

## Korzenie radości

Chrześcijanin powinien być z definicji radosny.

Chrześcijański optymizm opiera się na tym, że stoi przed nim otworem królewska droga ku temu, co najlepsze. A tym, co najlepsze jest Bóg.

17-03-2023

Ludzka miłość to pewna rzeczywistość, a jednocześnie znak Bożej miłości. Aby zrozumieć chrześcijańską radość, należy wziąć pod uwagę radość osoby zakochanej, nie pomimo cierpienia, ale właśnie

poprzez cierpienia, trudności, w stałym czuwaniu i trosce o innych, w której spełnia się każda osoba. Zakochany, jeśli kocha i jest kochany, daje siebie i otrzymuje dar, jest radosny, cieszy się, śpiewa. Dlatego właśnie u dzieci możemy zaobserwować radość obecną w szczególny sposób: ponieważ ich życie jest stałym otrzymywaniem, w sposób szczególny od rodziców, ale także od prawie wszystkich osób, które patrzą na dzieci z dobrym nastawieniem.

## **Szczęście to nie wiara w „happy end”**

Ponieważ świat nie może żyć bez chrześcijaństwa - tak silne są historyczne konsekwencje rzeczywistości Słowa wcielonego - w różnych epokach historycznych pewna część tego świata zajęła się oczernianiem go - malowaniem go w mrocznych barwach. Ludzie o

skłonnościach dionizyjskich, według terminologii Nietzschego, oskarżali chrześcijaństwo o głoszenie śmierci, odrzucenia, smutku, porzucenia tego świata. A z drugiej strony, kiedy z jakiegoś powodu historia wkracza w okres beznadziei, optymizm zdaje się przeszkadzać. Pojawia się pytanie, dlaczego ci chrześcijanie są szczęśliwi, dlaczego nie mają wątpliwości, dlaczego nie trapi ich ciągła udręka. Czy wiara w „happy end” nie jest lekkomyślna i powierzchowna? Tak już jest, że chrześcijanin bywa oskarżany jednocześnie o bycie smutnym i radosnym, ponurym i nazbyt optymistycznym, przegranym i triumfującym. Gdy śpiew liturgiczny staje się skomplikowany, wielogłosowy, bogaty, mówią, że została utracona pierwotna surowość. Gdy staje się prosty, mówią, że są to śpiewy śmierci, a nie życia.

## Paradoksy chrześcijaństwa

Kiedy jednocześnie dochodzą do głosu te przeciwstawne oskarżenia, można powiedzieć, że ich autorzy nie zrozumieli „zgorszenia” i

„szaleństwa” chrześcijan. Chesterton pisał w *Tremendous Trifles*:

„Prawdziwy wynik każdego doświadczenia i prawdziwa podstawa każdej religii należą do kategorii, którą ludzie nazywają paradoksem”. Również chrześcijańska radość wyraża się w paradoksach. Paradoksalne jest to, że Chrystus radzi, aby podczas postu być radosnym, namaścić głowę olejkiem i nie pokazywać po sobie żadnego smutku. Naturalnie, radosny pokutnik łatwo może zostać oskarżonym o hipokryzję. Ale to oskarżyciel nie zrozumiał paradoksu.

Zawsze warto dać szansę temu, kto nas atakuje. Zawsze warto spróbować zrozumieć powód

oskarżenia. Można pomyśleć, że człowiek inteligentny kocha złożoność, ponieważ prawie nic nie zostało napisane jednym kolorem albo przedstawione w sposób jednolity. Głoszenie tubalnym głosem, że „wszystko jest proste” wywołuje złość u ludzi, którzy boją się, że to, co przejrzyste się zamąci. W związku z tym można zauważyć, że stwierdzenie „chrześcijanin jest radosny” budzi niezadowolenie i niedowierzanie, że to może być takie proste.

Bo chrześcijaństwo nie jest takie proste. Fakt, że bywa atakowane z różnych i przeciwstawnych stron pokazuje, że chrześcijańska rzeczywistość jest trudna do objęcia jednym spojrzeniem. Proste to nie znaczy prostackie. Nadać prostotę to nie to samo, co uprościć: proste jest to co się nie skrywa, ale to czego się nie skrywa może być rzeczą skomplikowaną. Właśnie tak się

dzieje w przypadku chrześcijaństwa. I w sposób szczególny w radości chrześcijanina.

## **Gaudium**

Klasycznym słowem na określenie radości jest łacińskie słowo *gaudium*. Właściwie zawsze w Wulgacie jest ono tłumaczeniem greckiego *charis*, co oznacza dar, nagrodę, jałmużnę i łaskę. Człowiek jest obdarowany łaską bez żadnego wysiłku ze swej strony, dlatego dziękować oznacza zdać sobie sprawę z darmowości. Radość jest wynikiem posiadania dobra, i to wielkiego dobra, które można otrzymać jedynie za darmo. Pośród tych wszystkich dóbr jest jedno o najwyższej wartości - miłość. Archetypem dobra otrzymanego za darmo jest miłość. Dlatego człowiek zakochany, jeśli kocha i jest kochany, gdy daje i otrzymuje dar, jest radosny, cieszy się, śpiewa. Dlatego także u dzieci można zauważyć

osobliwą radość. Ich życie polega na otrzymywaniu, byciu przedmiotem miłości, w sposób szczególny ze strony rodziców, ale także ze strony prawie wszystkich, którzy patrzą na nie z życzliwością.

## **Dziękować**

*Droga*, wyrosła z chrześcijańskiego korzenia, także czerpie z tej opowieści pełnej radości. W punkcie 268 czytamy: „Dziękuj Mu za wszystko, bo wszystko jest dobre”. Wydaje mi się, że jest to podstawowy tekst na temat radości. Z dziękowania za wszystko otrzymuje się wielką radość, tak jak lubi o tym mówić Ewangelia: aniołowie przy narodzeniu Chrystusa głoszą radość wielką (Łk 2,10); uczniowie, umocnieni przez błogosławieństwo Chrystusa, który wrócił do Ojca, odczuwają wielką radość (Łk 24, 50-52).

## **Prosić o pomoc**

Z tych wszystkich powodów chrześcijanin ma być ze swej istoty radosny. Optymizm chrześcijański opiera się na tym, że otworzyła się królewska droga ku temu, co najlepsze, a tym, co najlepsze jest Bóg. Dlatego prawdziwy chrześcijanin nie może pogrążyć się w nastroju beznadziei. Myślenie, że wszystko jest w złe, że ludzkie serce jest tak zepsute, że nawet Bóg nie może go uratować to jedynie pewna forma pychy, mityczne uwielbienie własnego ja. Ta pycha może znaleźć także wyraz w relacjach międzyludzkich: chronicznie smutny jest ktoś, kto nie pozwala sobie pomóc, komu wydaje się, że jego problemy są tak złożone, że nikt nie jest w stanie ich rozwikłać. Natomiast nie ma nic przyjemniejszego niż charakter osoby, która pozwala sobie pomóc, nie w sposób służalczy, ale prosty: „Wiesz co, nie wiem jak to zrobić,

naucz mnie, jak sobie z tym poradzić”.

## **O kształcie Krzyża**

Z drugiej strony, tacy myśliciele jak Kierkegaard czy Unamuno, i wszyscy, którzy mówili o «poczuciu tragiczności życia» wyrazili mniej lub bardziej jasno, że na tej ziemi radość ludzka nigdy nie może być pełna. Radość jest konsekwencją uzyskania dobra; co więcej, dobra darmowego, danego z czystej chęci. Ale w doczesności, pośród wytworów człowieka i dóbr natury nie istnieje żadne wieczne dobro; a jedyne dobro wieczne, jakim jest Bóg, nie może być w tym życiu przedmiotem pełnego poznania i odczuwania. Zbliżyliśmy się kolejny raz do paradoksu. Także w tym przypadku ten paradoks był wielokrotnie ukazany przez św. Josemarię, który mówił, że korzenie radości mają kształt krzyża[1].

Aby dojść do głębszego zrozumienia tej rzeczywistości, należy połączyć pewne myśli, które pojawiły się w dotychczasowym wywodzie, na przykład zależność pomiędzy radością i dziecięctwem. Nie ma w tym nic dziwnego, że w *Drodze* świadomość synostwa Bożego jest ukazana jako korzeń radości, a to łączy się z tematem dziecięctwa duchowego. Można odczytać punkt 659 w świetle punktu 860.

„Powinieneś wyróżniać się nie «fizjologiczną» radością zdrowego zwierzęcia, lecz inną, nadprzyrodzoną, która wypływa z porzucenia wszystkiego i oddania się w miłujące ramiona naszego Ojca, Boga”. „Wobec Boga, który jest wieczny, jesteś jeszcze mniejszym dzieckiem aniżeli dwuletnie maleństwo wobec ciebie. A poza tym, że jesteś dzieckiem, jesteś też synem Boga. — Nie zapominaj o tym”.

W *Drodze* radość jest związana z przyjęciem woli Bożej, ale daleka jest od zimnej bierności. Ta wola to wola Ojca, a jak wiadomo, w miarę wzrostu miłości do dziecka ojciec ma większą skłonność do uszczęśliwienia go niż do wydawania mu rozkazów. To właśnie jest kluczowe: wzrost miłości do dziecka. Człowiek czuje stałą skłonność do tworzenia sobie świata według własnych upodobań, w szarych kolorach egoizmu. Dlatego nie zdaje sobie sprawy, gdzie na tym świecie można odnaleźć radość. *Droga* w prostych słowach ukazuje to miejsce: „Radość biednych istot ludzkich, nawet gdy wynika z przyczyn nadprzyrodzonych, zawsze pozostawia pewien posmak goryczy. — A jak ci się zdawało? — Tu, na dole, cierpienie jest solą naszego życia” (203). Z drugiej strony, pokuta to „radość, ale radość wymagająca trudu” (548). Dlatego trzeba przyjąć udrękę w sposób mężny: „Gdy

przyjmujesz udrękę z trwożliwym sercem, tracisz radość i pokój (...)” (696).

Krok po kroku, ukazuje się głęboka i nierozłączna więź pomiędzy radością i Krzyżem, zwłaszcza że w innych dziełach św. Josemaríi zwraca się z teologiczną głębią uwagę na odpowiedniość pozostawienia terminu „Krzyż” dla jedyne go Krzyża, Chrystusowego. Ten temat jest poruszony w wielu punktach *Drogi*: „Gdy wszystko się udaje, cieszymy się, błogosławiąc Boga, który daje wzrost. — A gdy się nie udaje? — Cieszymy się, błogosławiąc Boga, który pozwala nam uczestniczyć w swoim słodkim Krzyżu” (658). Osiąga to być może kulminację w rozdziale *Wola Boża*: „Całkowite poddanie się woli Bożej nieodłącznie niesie z sobą radość i spokój: szczęście na Krzyżu. — Widać wtedy, że jarzmo Chrystusa jest słodkie, a Jego brzemię lekkie” (758). Dzieje się tak dlatego,

że pierwszym, który przyjmuje aż do końca Wolę Ojca jest Chrystus, i to przyjęcie prowadzi do śmierci i to śmierci krzyżowej. On, Syn, Słowo. W związku z tym, chrześcijanin, syn Boży w Synu Bożym, powinien przejść przez Krzyż, aby zdać sobie sprawę z korzeni radości; wtedy wie, że jarzmo nie jest już jarzmem, brzemień nie jest brzemieniem, pozostając jednocześnie jarzmem i brzemieniem. I kolejny raz musimy przypomnieć na nowo siłę paradoksu.

Ponieważ nie da się mówić jednocześnie o wszystkich aspektach chrześcijańskiego spojrzenia na życie, poruszając temat związku pomiędzy synostwem Bożym a Krzyżem, nie odnosiśmy tych kwestii do innej, nierozdzielnej rzeczywistości: miłości. Jedynie miłość pozwala na przyjęcie Krzyża. Święta Teresa w *Księdze Fundacji* pisze: „Miłość, jeśli jest doskonała,

ma taką siłę, że zapominamy o naszym zadowoleniu, aby zadowolić tego, którego kochamy”. To odwieczne doświadczenie ludzkie, które nie odnosi się jedynie do miłości Boga. Święty Josemaría lubił pieśń Jana z Enciny, która mówi „lepiej zamienić/ przyjemność na cierpienie / niż żyć bez miłości”[2]. Miłość nigdy nie jest spokojna, dlatego że serce zawsze czuwa, jak czytamy w *Pieśni nad Pieśniami*, co komentuje o. Luis de Leon: „Troska miłości jest tak wielka i tak czujna wobec tego, czego pragnie, że wyczuwa to na odległość tysiąca kroków i widzi to poprzez ściany”.

Miłość ludzka to jednocześnie pewna rzeczywistość i obraz lub analogia miłości Bożej. Być może, aby zrozumieć radość chrześcijańską, należy wziąć pod uwagę radość zakochanego, nie pomimo cierpienia, ale właśnie w cierpieniu, w niepokoju, w stałym czuwaniu. To

radość, która nie jest powierzchowna, zadowolenie, które nie ma nic z frywolności; to radość głęboko odczuwana, troska, w której osoba się spełnia.

Teraz już łatwiej zrozumieć, dlaczego ukazywanie chrześcijaństwa jako czegoś smutnego oznacza zafałszowanie nadprzyrodzonej rzeczywistości wiary. „Prawdziwa cnota nigdy nie jest smutna i antypatyczna, przeciwnie, jest życzliwa i radosna” (657), to znaczy, radosna z powodu miłości, ponieważ jedynie osoba życzliwa jest zdolna do miłości. W innym miejscu książki jest mowa o najmilszym spojrzeniu Chrystusa (por. 422). W tym kontekście można zrozumieć inny punkt: „Znużona twarz... szorstkie maniery... wygląd budzący śmiech... antypatyczny charakter. Czy oczekujesz, że w ten sposób zachęcisz innych, by poszli za Chrystusem?” (661). Lub w innym

miejscu: „Nie bądź smutny... — Patrz na wszelkie sprawy bardziej «po naszymu» — bardziej po chrześcijańsku” (664).

*Droga*, tak jak wszystkie wielkie książki o duchowości, tłumaczące rzeczywistość życia chrześcijańskiego, nie pozwala się łatwo zasufladkować w alternatywę optymizm-pesymizm, w uproszczenia w stylu „świata najlepszego z możliwych” (Leibniz) lub „najgorszego z możliwych światów” (Schopenhauer). W tym świecie istnieje i działa, z niesłychaną skutecznością, grzech, obraza Boga, która wiąże się z bezlitosnym wykorzystywaniem stworzeń. Ale grzech nie ma ostatniego słowa, ani słowa ostatecznego. Ostateczny to Krzyż i Zmartwychwstanie; w największym zbawczym cierpieniu które prowadzi do radości, obecnie jako wieść, później jako doskonałe posiadanie.

Praca na Krzyżu to zwycięstwo,  
pracowite zwycięstwo, które trwa  
poprzez wieki, w światłocieniu  
ludzkiej wolności, które jest  
jednocześnie światłocieniem radości.

Rafael Gómez Pérez

---

[1] Wyrażenie bardzo częste w  
homiliach Założyciela Opus Dei; por.  
np. *To Chrystus przechodzi*, 43.

[2] Hiszp.: *más vale trocar/ placer por  
dolores/ que estar sin amores*

Rafael Gómez Pérez

---